

Maksymilian Wroniszewski

Uniwersytet Gdański

e-mail: makwro@wp.pl

## „Ołowiana chmurka” albo melancholia Stachury

Rację miał Wolf Lepenies, gdy dwadzieścia lat temu wieścił zwrot myśli europejskiej ku melancholijnej refleksji. Ta melancholia przełomu wieków ma w sobie jednakowoż coś „własnego”, idiomatycznego, coś, co odróżnia ją od szeregu jej zacnych poprzedniczek. Wszak hipokratejski mit o somatycznych źródłach melancholii od dawna już służy jedynie za sugestywną metaforę, a jej powinowactwo z barokową figurą *vanitas* nie rozpala wyobraźni tak, jak za czasów Pascala. Daleko współczesnej melancholii także do romantycznego *Weltschmerzu* czy dekadencckich spleenów *fin de siècle’u*, a i Freudowska diagnoza, jakoby stanowiła ona reakcję na jakąś nieokreśloną Utratę, wydaje się cokolwiek niewystarczająca. Słusznie zapewne czyni Slavoj Žižek, pisząc, że należałoby tę Freudowską Utratę zastąpić kategorią Braku<sup>1</sup>, bo choć zmiana to z pozoru błaha, zawiera się w niej pewien – szczególnie wyraźny dzisiaj – rys melancholii. Oto bowiem tęsknota za utraconym obiektem zamienia się w świadomość niedostępności wszystkiego tego, co w dzisiejszym świecie zdaje się być na wyciągnięcie ręki. Przywiązanie ustępuje miejsca pożądaniu, a ukojenie wiąże się już nie z odnalezieniem straty, lecz z nieustającą ekstatyczną konsumpcją.

Jak się zdaje, dostrzeżenie tego melancholijnego piętna współczesności przyczyniło się do poświęcenia zagadnieniu „czarnej żółci” wielu rozpraw i artykułów obejmujących rozmaite terytoria humanistycznej reflek-

<sup>1</sup> S. Žižek, *Melancholia i akt etyczny*, przeł. M. Szuster, „Res Publica Nowa” 2001, nr 10, s. 95.

sji. W ciągu owych dwudziestu ostatnich lat ukazały się m.in.: znakomite książki Marka Bieńczyka (*Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998; *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002), Wojciecha Bałusa (*Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, Kraków 1996) i Alicji Kuczyńskiej (*Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, Warszawa 1999), bez których niepodobna wyobrazić sobie refleksji nad melancholią na polskim gruncie. Ponadto dokonano przekładów fundamentalnych w tej materii dzieł, m.in.: znacznej części barokowego traktatu Roberta Burtona *The Anatomy of Melancholy, Saturn und Melancholie* Kliban-sky'ego, Panofsky'ego i Saxla oraz *Soleil noir. Dépression et mélancolie* Julii Kristevej. Melancholia odważnie wkroczyła w domenę literaturoznawczego namysłu, stała się czymś w rodzaju interpretacyjnej strategii. Przez jej pryzmat dokonywano rozpoznań zarówno twórczości już dawno przyswojonej (A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010), jak i zupełnie współczesnej (K. Felberg, „Melancholia i ekstaza”. *Projekt totalny w twórczości Andrzeja Sosnowskiego*, Warszawa 2009). Najnowszą propozycją obierającą melancholię – ze wszystkimi jej asocjacjami i estetycznymi powinowactwami – za punkt wyjścia literaturoznawczej syntezy interpretacyjnej jest książka *Z padłych wstawanie. O melancholii w pisarstwie Edwarda Stachury* Anny Małczyńskiej<sup>2</sup>, którą z powodzeniem postawić można obok takich pozycji, jak *Wypowiadam wam moje życie. Melancholia Zuzanny Ginczanki* (Warszawa 2001) Agaty Araszkiewicz czy *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku* (Kraków 2010) Aliny Świeściak.

Melancholia jest paradoksem. To przeświadczenie towarzyszyło już starożytnym, którzy za patrona dotkniętych jej piętnem uznali Saturna – panującego w Złotym Wieku boga-tyrana. Oni to uważali także, że ze źródła „czarnej żółci” czerpać mieli pospołu geniusze i szaleńcy. Z tej paradoksalności melancholii, jej wzajemnie wykluczających się cech i sprzecznych rozpoznań, Małczyńska czyni kluczowy punkt swojego projektu. Tak pisze we *Wprowadzeniu*:

W niniejszej pracy korzystam zatem nie z jednej, precyzyjnej charakterystyki melancholii (taka bowiem nie istnieje), ile raczej z jej wielorakich, niejednokrotnie sprzecznych interpretacji, które dowodzą, że przypadłość ta ma w sobie również coś paradoksalnego [s. 11].

Niech świadectwem owej aporetyczności melancholii będzie i ten fakt, że o wiele bliżej niej bywa człowiek, który nie nazywa jej po imieniu, niż

<sup>2</sup> A. Małczyńska, *Z padłych wstawanie. O melancholii w pisarstwie Edwarda Stachury*, Kraków 2014. Numery stron podaję bezpośrednio po cytacie.

ten, który Panią Melancholię – jak zwali ją poeci późnego średniowiecza – czyni swą muzą. Prawdziwa melancholia włada bowiem egzystencją, a nie tylko wyobraźnią, wypełnia bez reszty życie, stając się – jak pisał Schelling – „mroczną podstawą poznania”<sup>3</sup>. To właśnie egzystencjalny, a nie retoryczny aspekt melancholii Małczyńska wydobywa z „życiopisania” Stachury. Życie i twórczość legendarnego Steda łączy ona w jedno, lecz nie czyni tego na zasadzie naiwnego utożsamienia, którego fałszywa pokusa zwiodła wielu przed nią. Autorka patrzy na tę kwestię raczej przez pryzmat melancholijnej figury sobowtóra, a w samym sposobie pisania autora *Siekierzady* dostrzega to, co Bieńczyk nazywa *écriture mélancolique*. Jeśli dodać do tego fakt, iż „bohaterowie Stachury w jakiejś mierze rozpoznają swoją melancholię, nie nazywają jej jednak po imieniu” [s. 40], to jasne okaże się, dlaczego Małczyńska tak wiele miejsca poświęca we wstępie teoretycznoliterackiemu namysłowi. Otóż wydobywa ona spośród też wielu badaczy: Foucaulta, Barthesa, Nycza, Lejeune’a te, które koncentrują się na zagadnieniu twórczego podmiotu, oscylują wokół problemu zależności między autorem, narratorem i bohaterem, tym samym zaś mogą być pomocne w melanchologicznej analizie. Takie zestawienie wydawać się może na pierwszy rzut oka nieco ryzykowne, podatne na interpretacyjne nadużycia i uproszczenia, lecz autorka kreśli je w sposób wyważony i subtelny. Wszak jeśli dokładnie przyjrzeć się przytaczanym przez Małczyńską tekstom i dziełom fundamentalnym dla historii myślenia o melancholii, to wówczas bez trudu dostrzeże się chociażby zbieżność Barthes’owskiej metafory tekstu jako tkaniny złożonej z cytatów oraz przeświadczenia Roberta Burtona, wedle którego pisząc, „tkamy wciąż to samo płótno i nieustannie skręcamy ten sam sznur”<sup>4</sup>. Połączenie dobrze znanych polskiemu czytelnikowi teoretycznoliterackich dociekań z egzystencjalną refleksją o melancholii prowadzi do ważnych i trafnych w kontekście twórczości Stachury ustaleń i stanowi jeden z najważniejszych elementów interpretacyjnej propozycji autorki.

Poszczególne rozdziały książki składają się na szeroko zakrojony projekt, w którym Małczyńska porządkuje melancholijne motywy Stachurowego piarstwa. Pierwszy rozdział poświęcony jest dotyczącemu poetę i bohaterów jego utworów poczuciu osierocenia, które rozpatrywane jest m.in. w świetle Freudowskiej i Kristewowskiej psychoanalizy. Następnym punktem staje się – tak charakterystyczny dla Stachury – motyw wędrowki, zbliżający Stedowskie postaci do niemogącego zaznać wytchnienia mitycznego Ahaswerusa.

<sup>3</sup> Cyt. za: G. Steiner, *Dziesięć (możliwych) przyczyn smutku myśli*, przeł. O. i W. Kubiński, Gdańsk 2007, s. 5.

<sup>4</sup> Cyt. za: M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 37.

Rozdział trzeci i czwarty poświęcone są kolejno analizowanej w kontekście twórczości Norwida i koncepcji Kristewej krytyce języka oraz Stachurowym projektem utopii. Piąty, inspirowany chociażby myślą Jankélévitcha, traktuje o mortualnych fantazmatach autora *Całej jaskrawości*. Całość wieńczy część poświęcona estetyce melancholii oraz diagnoza, którą stawia poecie Małczyńska, rozpoznając w jego melancholii „charakter romantyczny, transgresyjny, ekscesywny” [s. 179].

Całe studium znaczone jest mnogością cytatów zaczerpniętych zwłaszcza z prozatorskiego dorobku Stachury. Choć słowo „melancholia” nie pojawia się w nich ani razu, to dzięki ich starannemu wyselekcjonowaniu autorka udowadnia tezę o melancholijnej proveniencji twórczości autora *Siekierzady*. Znajdują się wśród nich takie, które bezpośrednio odnieść można do symboliki związanej z mitem „czarnej żółci”. Częstym motywem pojawiającym się u Stachury jest na przykład mgła, wedle Małczyńskiej będąca w jego pisarstwie „alegorycznym odpowiednikiem melancholii” [s. 74]. W kontekście tego metaforycznego przedstawienia istotne stają się także fragmenty, w których Stachura opisuje postaci o zamglonym, jakby przesłoniętym bielmem spojrzeniu. Nieomal wprost odsyłają one przecież do postaci literackich bohaterów romantycznych. Najbardziej sugestywne jest jednak użycie przez Stachurę na kartach *Całej jaskrawości* wyrażenia „*el desdichado*”, którym mieni on głównego bohatera powieści – Edmunda Szeruckiego. To hiszpańskie słowo, które tłumaczyć zwykło się na polski jako „wydziedziczony”, jest bowiem jednocześnie tytułem pamiętnego wiersza Gérarda de Nerval’a, najśłynniejszego – jak pisze Bieńczyk – sonetu o melancholii.

Wydaje się, że z dorobku Stachury wydobyć można by jeszcze inne melancholijne tropy. Dziwić może nieco, że wśród mozaiki cytatów, które pojawiają się na kartach książki, nie znalazł się poniższy, na wskroś melancholijny fragment: „Dopóki sił dźwigać was będę: ciebie, lewa stopo, ciebie, stopo prawa, ciebie, smolna głowo, ciebie, głowo krwawa, was, bogowie, i ciebie, co na samej górze, ponad nami wszystkimi – chmurko ołowiana [...]”<sup>5</sup>. Wszak Stachura w tym passusie nie tylko aktualizuje motyw ciężącego ciała, analizowany już w psychosomatycznym kontekście przez Antoniego Kępińskiego (zwłaszcza zaś opadającej, „smolnej” głowy, która wprost odsyła do miedziorytu Dürera lub *Ikonologii* Ripy), lecz także wskazuje na motyw ołowiu – jednego z kluczowych symboli melancholii.

Te marginalne uwagi nie zmieniają jednak faktu, że książka Anny Małczyńskiej to ambitna i rzetelna synteza literaturoznawcza, którą ponadto uznać wypada za szkołę pisania o melancholii. Autorka przedmiotem do-

<sup>5</sup> E. Stachura, *Cała jaskrawość*, Toruń 2000, s. 83.

ciekań czyni – o czym wspomniałem – zarówno życie, jak i twórczy dorobek Edwarda Stachury, tworząc z nich jasną i przejrzystą opowieść, którą opatruje melancholijnymi drogowskazami. Oprócz fragmentów ze Stedowskich utworów, Małczyńska przytacza bowiem także cytaty z dzieł innych, dotkniętych saturnicznym piętnem, twórców: Søren Kierkegarda, Paula Celana, Waltera Benjamina *etc.* Zastrzegając sobie prawo do „kojarzenia utworów Stachury z innymi dziełami literackimi, tekstami krytycznymi i teoretycznymi” [s. 24], poszukuje między nimi paralel i tropi ich elementy, które zaświadczyć mają o melancholijnym tonie Stachurowego „życiopisania”. Tym samym zaś wpisuje się nie tylko w charakteryzujący ostatnie dwie dekady nurt humanistycznej refleksji, ale też w dużo starszy model tematyzowania fenomenu „czarnej żółci”. Wszak nie od dziś wiadomo, że o melancholii pisze się słowami innych.

## “Ołowiana chmurka” or Stachura’s Melancholy

### Summary

The article is a review of Anna Małczyńska’s book *Z padłych wstawanie. O melancholii w pisarstwie Edwarda Stachury* [Rising from the fallen. On melancholy in the writing of Edward Stachura]. It places this publication in relation to modern interpretative melanchological inspirations.

**Keywords:** Edward Stachura, Anna Małczyńska, melancholy, lifewriting